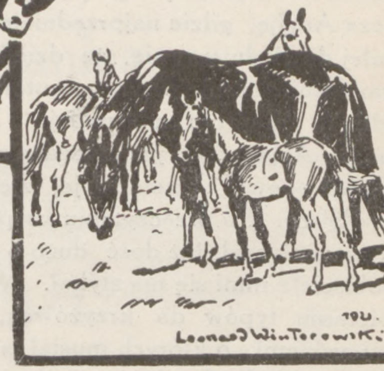
Warszawa, 26 listopada 1927 r. Nr. 46.

JEŹDZIEC i HODOWCA







WARUNKI PRENUMERATY TYGODNIKA
Kwartalnie 12 zł. 50 gr.

Cena numeru 2 zł.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Warszawa, Krakowskie Przedmieście 32, telef. Nr. 220-26
Rachunek P.K.O. Nr. 6161.



MENZALARIC WYGRYWA NAGR. IM. I. FANSCHAWE.

Dzieje konia pełnej krwi w Polsce do r. 1850.

(Ciąg dalszy).

Dalszym dowodem, że w epoce Stanisława Augusta hodowla angielska zjednywała sobie coraz to większe uznanie, jest dziełko pod tytułem „Apteczka końska", wydane bezimiennie w Sandomierzu 1783 r. Zaraz na wstępie autor uskarża się, że w Polsce leczeniem zwierząt trudnią się nieuki, bez najmniejszego przygotowania i jako wzór przytacza Anglję, gdzie najprzedniejsi lekarze tym się zajmują. Dalej dowiadujemy się, że dziełko to jest „niby krótko zebrane tłumaczenie pewnego autora angielskiego", nazwiska jednak, ani tytułu nie podaje. Z całego tonu książki widać, że Anglja była już uważana za kraj przodujący w dziedzinie hodowli i metody jej zjednują sobie naśladowców i w Polsce. Po przeczytaniu książeczki odnosi się wrażenie, że autor słyszał już dość dużo o koniach angielskich, lecz osobiście z nimi się nie stykał. W radach, jakie daje przy obieraniu typów do krzyżówek, operuje głównie rasami francuskiemi, o których musiał się naczytać z popularnych wówczas de la Gueriniere i de la Fosse. Podaje również trochę ras niemieckich. Za najgodniejszego przedstawiciela konia szlachetnego uważa jeszcze hiszpańskiego. O angielskich swoich uwag nie robi żadnych, widocznie nie ma jeszcze o nich wyrobionego zdania. Na str. 9 mówiąc, że nie trzeba zmuszać konia chodzić w allurze jemu niewłaściwym, tak się wyraża: „angielczyk sposobny do kłusu (galopper) (sic). Burgundzkie do stępu".

Całe dwa rozdziały poświęca kurtyzowaniu i anglizowaniu koni. Na str. 42—3 określa sposób obcinania „nakształt waltorki, czyli po angielsku".

Po za tymi drobnymi szczegółami, które dają nam niejakie świadectwo o pierwszych wpływach angielskich dziełko nie przedstawia nic ciekawego.

W drugiej połowie osiemnastego wieku zaczyna się lepszy okres dziejów naszej twórczości. Epoka Stanisława Augusta, choć smutna z wypadków politycznych, była jednak odrodzeniem życia umysłowego i kultury naszej. Bardzo znamiennym jest rozwój w tym okresie piśmiennictwa perjodycznego. Powstają nowe dzienniki polityczne, ekonomiczne, literackie i czysto specjalne. Pierwszym pismem, które umieszczało artykuły treści rolniczej były „Nowe wiadomości ekonomiczne i uczone", wydawane jeszcze za Augusta III w latach 1758—61 przez Wawrzyńca Mitzlera. Mieściły się one w specjalnym dziale pod tytułem „Wstęp do gospodarstwa". Następnie poświęcał sporo miejsca rolnictwu „Pamiętnik polityczny y historyczny...", który wychodził w latach 1782—92. Redagował go Piotr Świtkowski, jeden z najbardziej wykształconych ludzi epoki Stanisławowskiej. Pismo cieszyło się wielkim powodzeniem, lecz na skutek zbyt śmiało wypowiadanych myśli, zostało w r. 1792 zamknięte na rozkaz konfederacji Targowickiej. Opis stadniny w Szczorsach podany wyżej, jest ztąd zaczerpnięty.

Następnie wzmiankę o koniach angielskich mamy w dziełku Adama hr. Potockiego, pułkownika jazdy Księstwa Warszawskiego „Krótkie opisanie anglizowania z operacyą dla amatorów koni", wydanem w Warszawie w r. 1890. est w niem rozdział pod tytułem: „Konie polskie do angielskich naywięcey maią podobieństwa: Wiadomo zaś każdemu, iż konie dobrego polskiego selu i letkiego więcey iak którego bądź narodu składem do angielskich zbliżają się, zupełnie nawet czasem za takowe wziąść by ie można, aby tylko do Anglizowania przez prawdziwego konessora wybierane były i aby stad właściciele, szlak podobny u siebie maiący, zrebce swoie nie piętnowali".

Jako typ anglika podaje: „letkiego bydz powinien szlaku, nie tyle osadzony i na nizkich nogach, ile nieco podkasały, łba letkiego i wyniosłą, a cienką maiący szyię". Widać z tego, że ubiegano się o konie angielskie.

Rok 1817 zaznaczył się w historji naszej hodowli założeniem pierwszej stadniny państwowej.

Na mocy reskryptu cesarza Aleksandra I dnia 24 września 1817 r. powstała w Janowie Podlaskim stadnina, celem której miała być przedewszystkiem produkcja koni typu remontowego. Część koni ofiarował cesarz ze swych stadnin prywatnych, część była dokupiona w Rosji, co razem stanowiło 55 ogierów i 100 klaczy. Wśród najrozmaitszych ras było 25 koni angielskich.

Pełnej krwi mogły jednak być najwyżej trzy z grupy „czołowych". Wkrótce po założeniu stadniny stała się ona głównym ogniskiem pełnej krwi w Polsce. Stale sprowadzano ogiery z Anglji, co w dawnych zwłaszcza czasach, gdy inicjatywy prywatnej w tym kierunku prawie nie było, miało duże znaczenie. Pierwszy import wypadł w r. 1823 nabyto w Anglji siedem ogierów, między nimi Tramp'a pełnej krwi.

Następnie sprowadzono w r. 1825 siedem ogierów, z których cztery pełnej krwi i siedem klaczy, lecz po drodze jeden ogier został w Berlinie. W r. 1828 4 ogiery pół krwi, w 1833 2 ogiery pełnej krwi, w 1836 2 ogiery pełnej krwi, jedna klacz pełnej krwi i 4 pół krwi *).

Koło r. 1835 uświadomienie społeczne o wartości konia pełnej krwi wzrasta na tyle, że dają się słyszeć głosy o konieczności ujęcia tej sprawy w pewny stały kierunek, który był by rękojmią powodzenia i rozwoju na przyszłość.

Kwestja sprowadzania materjału zarodowego z Anglji i konieczność urządzenia wyścigów, są obecnie tematami na czasie. Wyrazem tego nastroju było przetłomaczenie na język polski dzieła niemieckiego autora Hazzi „O gonitwach końskich, jako środku istotnie pomagającym do udoskonalenia gatunków koni, z dokładnym opisaniem celniejszych placów gonitwowych w Europie". Przekładu dokonał N. A. Kumelski, a wydanem zostało w Wilnie w 1828 r. Jest to pierwsze dzieło w naszym języku o koniu pełnej krwi i wyścigach **).

W r. 1830 w „Pamiętniku fizycznych, matematycznych i statystycznych wiadomości" ukazał się artykuł Benjamina

*) Szczegółowy opis z podaniem imion p. „Tygodnik rolniczo-technolog." r. 1837 Nr. 22, str. 170—1 „Krótki rys założenia stadniny w Janowie". Późniejsze dzieje stadniny p. artyk. St. Wotowskiego „Stado Janowskie" Gazeta Rolnicza 1921, Nr. 1, 2, 3, 7.

**) Egzemplarze są w bibljot. uniwersytet. i Szkoły Główn. Gosp. Wiejsk.

Flatta „O koniach angielskich" *). Artykuł jest bardzo dobrze napisany. Systematycznie i planowo wyjaśnia dlaczego koń angielski góruje nad innymi, czemu anglicy zawdzięczają swoje powodzenie, opisuje ich metody chowu i użytkowania koni, wreszcie ich organizacje w związku z hodowlą stojące. Podaje dane statystyczne gęstości rozmieszczenia pogłowia, ceny na rozmaite rodzaje koni u nas i w Anglji. Wreszcie porusza sprawę konieczności zaprowadzenia u nas gonitw. Szkoda wielka, że nie podał w jakim stanie była wówczas hodowla w Polsce. W jednym tylko miejscu wzmiankuje ogólnikowo: „konie więc do nas z Anglji sprowadzone, podobne z postaci do koni arabskich nie są ani początkowo czystą rasą angielską, ani zupełnie czystą krwią. Są one dziełem przemysłu".

Pół krwi też poświęca parę słów. Uważa ją za specjalny kierunek hodowlany, przyczym uwzględnia $^1/_8$, $^1/_4$, $^1/_2$, $^3/_4$ i $^7/_8$, powyżej zalicza do krwi czystej.

Cały artykuł jest nacechowany światłym poglądem i świadomością, że tylko drogą starannego doboru osobników, racjonalnego chowu i próbą dzielności można dojść do wartościowego materjału.

(D. c. n.) *Witold Pruski.*

Przegląd wyścigów 1927 roku zagranicą.

Koniec wyścigów jesiennych, jest chwilą poddania szczegółowej analizie, dodatnich lub ujemnych momentów, hodowlanego dorobku danego państwa.

Zestawienie i ustalenie w każdym kraju hodowlanych walorów, może służyć za wskaźnik nie tylko dla danego państwa, lecz zarówno powinno zaciekawić hodowców tych państw, które pragnęłyby wzorować się na poczynaniach hodowlanych zachodniej Europy.

Pierwszeństwo Anglji w Europie jest niezaprzeczone również z tego względu, że od chwili zakończenia Wielkiej Wojny Światowej żaden dotąd właściciel zagraniczny, nie zdołał wygrać choćby jednej z trzech rozgrywanych corocznie klasowych nagród jak 2.000 gwinei, Derby lub St. Leger.

Pomimo zatem, że na liście hodowców Francuzi zajmują w Anglji aż drugie miejsce z wygraną Ł 30.870, jednak



Trybuna Królewska na wyścigach w Rzymie.

Anglja.

W dziedzinie hodowli i wyścigów na pierwszem miejscu stoi Anglja, ze względu choćby na olbrzymie, rozgrywane na tych torach sumy pieniężne. Anglja rozgrywa corocznie Ł 764.396, czyli na dzisiejsze francuskie stosunki 95.549.500 franków.

zasługa ta maleje wobec faktu, że na ten sukces złożyły się zbiorowo, przeważnie konie starsze, należące do potentatów turfu francuskiego. Dyskontowanie przez tych panów korzyści z braku systemu totalizatorowego w Anglji i wykorzystanie prywatnych oraz pół oficjalnych zakładów na double i triple eventy dają właścicielom tak kolosalne zyski w funtach szterlingach, że wygranie w Anglji pół klasowego wyścigu jest dla nich korzystniejsze, aniżeli wyższej nagrody we Francji.

*) Egzemplarze są w Bibliot. Uniwersytet. i Szkoły Główn. Gosp. Wiejsk. 1830 r. Zeszyt III str. 111 — 122; zeszyt IV str. 171—182; oraz jako osobna odbitka.

a) Konie 4 letnie i starsze w Anglji.

Wśród koni, które wygrały wyżej 5.000 funtów, uderza przedewszystkiem przewaga koni 2 i 3 letnich. Ze starszych zacytować można jedynie Colorado, Dark Japan i Abbot's Speed.

Objaw ten jest spowodowany bardzo wczesnym wycofaniem z treningu ogierów wysokiej klasy, pomimo że kondycja danego konia pozwalałaby na dalszą jego eksploatację (tegoroczny derbista Call Boy już wycofany został do stada).

Praktyka i jej wyniki potwierdziły jednak całkowicie dodatnią stronę powyższego systemu, gdyż ogier silnie eksploatowany w starszym wieku, daje w stadzie przez okres kilku pierwszych lat zazwyczaj przychówek słaby.

Na czele koni starszych stoi niezaprzeczenie należący do lorda Derby-Colorado.

Koń ten miał świetną karjerę wyścigową, był bardzo oszczędzanym dwulatkiem, wygrał jednak Coventry-Stakes Ł 1.875. W następnym roku jako 3-latek wygrywa Ł 10.610, zdobywając nagrodę dwa tysiące gwinei (drugim był Coronach), zaś w derby zajął trzecie miejsce za Coronachem i Lancegaye.

Czterolatkiem Colorado wykazał całą swoją wartość wygrywając Ł 17.725, czyli, że za cały czas karjery wyścigowej Colorado wygrał Ł 30.206.

W roku bieżącym zdobył:

16/VI — Rous Memorial Stakes, 19/VI — Princess of Wales Stakes (2400 mtr.) bijąc o 8 długości Coronacha, 14/VII — Eclipse Stakes (2000 mtr) bijąc o 6 długości — Mario i Coronacha, 15/IX — Elington Plate i wreszcie został pokonany o łeb, 11/X w Champion Stakes.

Na tem karjera wyścigowa tego znakomitego ogiera została zakończona i Colorado zajął już box ogiera w stadzie swego właściciela i hodowcy lorda Derby.

Colorado nie wytrzymywał dystansu jak zresztą większość koni po Phalarisie, jednak klasę wykazał niepospolitą.

Rodowód Colorado:

COLORADO og. gn. ur. w 1923 r.

CANYON				PHALARIS			
Glasalt		Chaucer		Bromus		Polymelus	
Broad Corrte	Isinglass	Canterbury Pilgrim	tS. Simon	Cherry	Sainfoin	Maid Mcrian	Cyllene
Hampton	Isonomy	Tristan	Galopin	St. Simon	Springfield	Hampton	Bona Vista

Drugie miejsce na liście koni starszych w Anglji zajmuje Dark Japan, własność Aga Khana urodzony we Francji, jednak po rodzicach importowanych z Anglji.

Dark Japan wygrał 10/VI Manchester Cup na dystansie 2400 mtr. Ł 2.140 o 5 długości bijąc Pantera i Seradellę.

28/VII wygrał Goodwood Cup 4.200 mtr. Ł. 1.643 o 12 długości, bijąc konie średniej wartości jak Royal Pom i Glommen.

Suma wygranych tego konia w r. b. wynosi ogółem Ł 5.980. Rodowód Dark Japan jest następujący:

DARK JAPAN og. c.-gn.

BLIUZELINDA		DARK LEGEND	
Fair Wind	St. Bredan	Golden Legend	Dark Ronald
Succoth	Hackler	Amphion	Bay Rona'd
Entusiast	Petrarch	Speculum	Hampton

Trzecie miejsce zajmuje Abbots Speed, z niewielką różnicą co do wygranej sumy, mianowicie Ł 5.335, zdobywając trzy wyścigi, przeważnie handicapy, z których ostatni 10/X r. b. Duke of York, Handicap, Ł 1.616 na dystansie 2000 mtr.

Rodowód Abbots Speed jest następujący:

ABBOTS SPEED og. c.-gn.

MARY GAUNT		ABBOTS TRACE	
Quick	John O'Gaunt	Abbots Anne	Tracery
Cherry Tree	Isinglass	Rightaway	Rock Sand

Pozostaje jeszcze do omówienia performance takich starszych koni jak Foxlaw, Coronach, Asterus i Finglas.

Foxlaw trzylatkiem wygrał Prince of Wales Stakes, 2000 mtr. Czterolatkiem wygrał pod Carlslakiem Jockey Club Stakes 2800 mtr zdobywając w danym roku Ł 8.196. Pięciolatkiem mianowicie w roku bieżącym, Foxlaw wygrał Ascot Gold Cup 18/VI Ł 4.600 na dystansie 4000 mtr. o dwie długości bijąc Altaya i Dark Japan. Po tym wyścigu Foxlaw został odesłany do stada, rodowód jego przedstawia się jak następuje:

FOXLAW og. gn.

ALOPE		SON IN LAW	
Altoviscar	Gallinule	Mother in Law	Dark Ronald
Donovan	Isonomy	Matchmaker	Bay Ronald

Rodowód powyższy wykazuje bliskie pokrewieństwo, w linji macierzyńskiej Foxlawa z Call Boy'em, gdyż posiadają wspólną babkę — Altoviscar.

Tegoroczna karjera wyścigowa derbisty Coronacha wypadła raczej ujemnie. Po koniu, który w roku zeszłym wygrał Ł 39.624, należało spodziewać się lepszego wyniku. Czteroletni ogier lorda Woolawingtona zdobvwa 2/VI Coronation Cup, Ł 1000 na dystansie 2400 mtr., 17/VI Hardwicke Stakes 2400 mtr. Ł 3.178 bijąc konie średniej miary jak Restigouche, Foliation i inne. 30/VI Coronach zostaje pokonany o 8 długości przez Colorado w Princess of Wales Stakes na dystansie 2400 mtr. Ł 2.550, 15/VII Coronach zajmuje trzecie miejsce w wyścigu wygranym o 6 dł. przez tegoż Colorado, a mianowicie w Eclipse Stakes 2000 mt., Ł 13.563.

Po tym ostatnim nieudanym wyścigu Coronach zostaje odesłany do stada, z dużą utratą swojej zeszłorocznej sławy.

Urodzony we Francji w 1923 r. Asterus, po Teddy i Austrella (po Verdun) zdobywa w dniu 15/VI nagrodę

Royal Hunt Cup (handicap) z wagą 56 kg., dystans 1550 mt. Ł 2.250 bijąc tak dobre konie jak Priory Park 50 kg. i Delius 50 kg. w dużem polu złożonem z 26 koni.

Następny wyścig Asterusa w Anglji staje się sensacją dnia, gdyż Asterus w dniu 11/X wygrywa pod równą wagą od najlepszego czterolatka angielskiego mianowicie Colorado, Champion Stakes 2400 mtr. Ł 1.420.

Drugi również francuski dobry czterolatek Finglas, po Bruleur z kl. Fair Simone p. E. de St. Alary wygrywa w Anglji 15/VI w Ascot, nagrodę Churchill Stakes 3200 mtr. Ł 1.375 bijąc o 8 długości Pantera i Touch and Co. 17/VI Finglas wygrywa Alexandra Stakes na dyst. około 3200 mtr, Ł 2.115 o 8 długości bijąc Bois Josselyn oraz Blancona, bez miejsca cztery konie.

Na tem przegląd karjery wyścigowej koni czteroletnich i starszych w Anglji należy uważać za wyczerpany, w dalszym ciągu nastąpi rozbiór karjery koni trzyletnich.

(D. c. n.). *J. Niemcewicz.*

Konno z Paryża do Berlina.

Jakoś zamiłowanie do raid'ów konnych przenosi się od sportsmenów do pań — nie mówiąc rozumie się o raidach czysto wojskowych, — pod koniec ubiegłego roku 1926 opisywałem podróż konno baronówny Kinekowstrom ze Stockholmu do Paryża, teraz należy znów zaznaczyć podróż konną panny Dorange z Paryża do Berlina.

Mniemam, iż nazwa raid niezupełnie byłaby stosowna, a właściwie należy ją nazwać „podróż", biorąc pod uwagę, iż przebycie długiej przestrzeni było zupełnie dowolne, a również ilość wypoczynków, dniówek.

Panna Dorange dosiadała anglo-araba i na nim w ciągu 50 dni przebyła przestrzeń zawierającą 1400 kilometrów. Na jazdę więcej ciągłą i natężoną zużyła 23 dni. Podróż została odbyta bez poważniejszych wypadków oprócz dość silnego odparzenia konia na grzbiecie — wymagającego ostatecznie leczenia i straty czasu. Podług relacji panny Dorange powodem odparzenia był podkład pod siodło (czaprak), który z powodu deszczu uległ kilkakrotnie przemoczeniu.

Panna Dorange jechała na Spa, Bruksellę, Rotterdam, Hagę. W Hannowerze musiała się dłużej zatrzymać z powodu, już wzmiankowanego, odparzenia konia. Amazonka narzekała na holenderskie szosy, iż są wąskie i śliskie, niejednokrotnie doznała trudności w znalezieniu noclegu, i na wiązce słomy w stajni obok konia należało nocować.

Na tę trudność noclegów narzekała znów baronówna Kinekowstrom w Belgji.

Ostatecznie na swym anglo-arabie nazwy „Le Huppe" wjechała panna Dorange do Berlina przez bramę tryumfalną Brandenburgską i była powitana przez publiczność gorącemi oklaskami. Co do rzeczy to panna Dorange miała z sobą trochę bielizny na zmianę i niezbędne przybory toiletowe.

Zatem długie podróże konne dokonane w pojedynkę przez amazonki były przeważnie udane, ale obie odparzyły swoje konie, co bądź co bądź jest poważnym w drodze wypadkiem. Baronówna Kinekowstrom była zmuszona w Senlis — już stosunkowo niedaleko od Paryża — pozostawić siodło i na złożonej derce jakby w starej Romie dojechać do stolicy Francji.

A panna Dorange musiała pozostać dłużej, aniżeli zamierzała i odpoczywać w Hannowerze dla podleczenia swego konia z odparzenia na grzbiecie. Co dowodzi, że do długich podróży należy mieć siodła odpowiedniego kroju i nacisk na kłąb lub grzbiet powinny być z góry przewidziane. A podróż konna ze Stockholmu do Paryża — lub z Paryża do Berlina to nie wesoła podmiejska przejażdżka.

Niemniej pannie Dorange należą się słowa uznania i powinszowania za jej wytrwałość w dokonaniu powziętego przedsięwzięcia. Jako ostatnie słowo możnaby dodać, iż byłoby ciekawe, a nawet pouczające ile razy wytrzymałe amazonki były zmuszone do przekuwania swych koni i jaką ilość konie wyjadały owsa oraz innej paszy. Kwestje paszy i podków w długiej drodze są pierwszorzędnej wagi, mając przytem wciąż na uwadze i osiodłanie konia.

Ale nie należy zapominać, iż panie Kinekowstrom i Dorange były pozostawione szczególniej zagranicą, własnym siłom, że należało przełamać nie jedną trudność, a podtrzymywało je głównie gorące pragnienie urzeczywistnienia powziętego zamiaru i silna wola dojścia bądź co bądź do zamierzonego celu. A długie samotne podróże hartują bardzo wolę, czasu do rozmyślań nie brakuje.

S. W.

Dlaczego zdystansowani jesteśmy 2000 : 15.

W Nr. 44 „Jeźdźca i Hodowcy" pan major Chodowiecki porównywuje rozwój sportu konnego u nas i w Niemczech. Porównanie to wypada dla nas wprost tragicznie. Pan major zapytuje, co robi ziemiaństwo, które swego czasu tworzyło najtęższą kawalerję w świecie, o której to wspomnienia czyta się w zagranicznych pismach po tak licznych zwycięztwach ekipy Polskiej w Nicei lub New Yorku. Niestety my ziemianie, zamiłowani hodowcy i sportsmeni, wiemy dlaczego tak jest, i w tem miejscu pragnąłbym wyjaśnić powody, dla których nie możemy zajmować się jeździectwem tak jakbyśmy pragnęli.

Słusznie pan W. Wyganowski w jednym ze swoich artykułów, doskonałym jak zwykle, pisze, że „dzisiejszy rolnik, często tylko 3 dni w tygodniu może poświęcić swojemu

gospodarstwu, pozostałe 3 dni spędza w powiatowem mieście nieraz o kilkadziesiąt klm. położonym, w urzędach", a poto, żeby się dowiedzieć dlaczego właśnie nałożono na niego 3000 zł. podatku dochodowego, a nie 1 tysiąc, albo 6 tysięcy, ażeby założyć rekurs od jakiego podatku dodatkowego od dodatkowych podatków, lub od podatku od konia wierzchowego. Sejmiki nasze bowiem i gminy potrafiły nakładać podatki na każdą matkę stadną, uważając to za burżujską zabawkę, którą należy gnębić, bo gdyby chodziło o dochód, to przecież więcej dałby podatek d. n. od zarodowych krów.

A program naszej reformy rolnej, według którego już w obecnych latach mieliśmy być wszyscy „kolonistami".

Przeżyliśmy lata, w których wydawano ustawy, gnębiące rolników, a szczególnie ten znienawidzony stan ziemiański. Wszak małe fabryczki, dostawały większe kredyty niż ogromne dobra ziemskie. Właśnie porównanie warunków, w jakich żyliśmy z warunkami rolnictwa w Niemczech, uwypukla nasze położenie. Wszak traktat Polski z Niemcami nie jest zawarty, bo jedną z najważniejszych przyczyn jest to, że agrarjusze niemieccy przeciwstawiają mu się całą siłą i w kraju tak przemysłowym jak są Niemcy, narazie liczą się więcej z postulami rolnictwa niż przemysłu. Wszak niedawno wystarczyło u nas, ażeby „ulica" krzyknęła „zamknąć granice, dla produkcji rolnej", ażeby jej usłuchano, przez co rolnictwo poniosło miljardowe straty. W 1924 r. dostaliśmy z pomocy siewnej, zamiast kredytu, owies po 40 zł. za mtr. t. j prawie 8 dolarów. a kiedy złoty upadał, sprzedawaliśmy go po 17 zł. I w takich warunkach miał się rozwijać u nas sport koński na wsi, na który potrzeba i sporo gotówki i dużo czasu? Na szczęście, że bolączki, które tu wymieniłem już mijają. Praca nasza na roli nabrała większej pewności, ciągłości; władze skarbowe, nabierają większej rutyny, a rolnicy zaprowadzają książkowość, przez co „nieporozumienia" są coraz rzadsze, władze rządowe zaś zrozumiały, że najpierw trzeba wydrzeć naturze miljony ha nieużytków i podnieść obecny stan rolnictwa, a z rozdrabianiem najwydatniejszych gruntów w Polsce, jakiemi są grunta większej własności, trzeba postępować bardzo oględnie, mamy bowiem wymowne skutki gwałtownej reformy rolnej u sąsiadów. Czytamy też dzisiaj, coraz częściej, o jakimś powstającym kole, chociażby w tym samym N-rze „J. H.", dwa artykuły pani T. ks. Sapieżyny i p. Zdzisława Poklewskiego-Koziełła, dowodzące, że i bliższe i dalsze kresy ruszają się, zakładając towarzystwa miłośników jazdy konnej. Jako oficer rezerwy i kawalerzysta, popierający zawsze bardzo brać wojskową, z przyjemnością patrzę, na wygrywających Panów Oficerów, ale.... może Panowie już w niedługim czasie zazdrosnym okiem będą patrzeć z tyłu, na wygrywający pierwsze nagrody czerwony frak cywila.

L. Kugler.

Styrzyniec, dn. 16 listopada 1927 r.

Koń arabski w Polsce.

(Ciąg dalszy).

CZĘŚĆ BIOMETRYCZNA.

Na materjał tej części złożyły się wymiary 50 ogierów i 50 klaczy czystej krwi arabskiej następujących stad:

1.	Sławuta	ogierów 7, —	klaczy 7,
2.	Antoniny	„ 9. —	„ 7,
3.	Gumniska	„ 5, —	„ 10.
4.	Jezupol	„ 6, —	„ 2,
5.	Taurów	„ 3, —	„ —,
6.	Pełkinie	„ 3, —	„ 5,
7.	Borówek	„ —, —	„ 4,
8.	Radowce	„ 6, —	„ 6,
9.	Babolna	„ 3, —	„ 2,
10.	Innych stad	„ 8, —	„ 7.
	Razem	ogierów 50, —	klaczy 50.

Pomiary przeprowadziłem w roku 1923, w sierpniu i wrześniu.

Dla porównania wziąłem wymiary oryginalnych arabów według Bilek'a (5 ogierów i 4 klacze) i Nathusius'a (3 ogiery i 5 klaczy).

Ze względu na różnorodny wychów poszczególnych stadnin, podzieliłem materjał statystyczny ogierów i klaczy na grupy, zależnie od stadniny, z której pochodzą.

OMÓWIENIE POSZCZEGÓLNYCH PARTYJ KONIA.

Partja przodu.

Wysokość w kłębie u naszych arabów waha się dość znacznie: u ogierów od 141 do 158 cm., Śr. = 150, u klaczy od 139 do 156 cm, Śr. = 148. Ciekawą rzeczą jest to, że gdy u arabów oryginalnych klacze (śr.: 148,7 cm) są wyższe od ogierów (śr. 147,8 cm.), u naszych stosunek ten jest odwrotny, — co sądzę jest bardziej naturalne. Wogóle można zauważyć zwiększenie wzrostu u ogierów, a zmniejszenie go u klaczy.

Wysokość mostka daje nam pojęcie o głębokości klatki piersiowej konia. Sądzę, że miara ta o wiele lepiej służy, aniżeli bezpośrednia miara głębokości. Mówi ona nam bowiem nietylko o głębokości, ale porównanie z wysokością punktu Bieler'a (długość nogi przedniej) daje pojęcie o środku ciężkości konia, im bowiem odstęp mostka od punktu Bieler'a większy tem środek ciężkości jest niżej położony, co dla równowagi konia jest wielkim plusem. Różnica ta wynosi u naszych ogierów średnio 5,1 cm., a u klaczy 5,6 cm.

Z powyższym łączy się ściśle sprawa długości, a wysokości nóg — co nie jest jednem i tem samem. O długości nóg mówi wysokość punktu Bieler'a, zaś o ich wysokości położenie mostka. Naprzykład koń o nogach długich będzie niskonożnym, jeżeli jego mostek będzie „przy ziemi"—

takiego konia nazwiemy „głębokim"; – natomiast jeżeli jego mostek będzie za blisko, lub na równi z punktem Bieler'a, to będzie to koń wysokonożny — „płytki".

Poszczególne stadniny wykazują bardzo małe różnice tak w wysokości mostka, jak i punktu Bieler'a. Najgłębszymi okazały się ogiery z Taurowa, a klacze z Jezupola. Wogóle zauważono zwiększenie głębokości u naszych koni (og. śr.: 45,8% od wys. w kł., kl. śr.: 47,1%) w porównaniu z końmi oryginalnymi (og. śr.: 44,2%, kl. śr.: 46,2%).

To samo da się powiedzieć i o obwodzie klatki piersiowej u ogierów. Co do klaczy zaś to te, z wyjątkiem Borówka, wykazują nieco mniejszy obwód klatki piersiowej, aniżeli oryginalne. Obwód ten wynosi średnio u ogierów 171,4 cm., a u klaczy 169,9 cm.

Szerokość piersi jest znaczniejsza u ogierów z Pełkiń, a u klaczy sławuckich.

Długość łopatki jest we wszystkich stadninach prawie identyczna (og. śr.: 46,4 cm., kl. śr.: 45,4 cm.). O jej skośnem położeniu mówi długość przodu: im bowiem przód dłuższy tem bardziej skośna łopatka. I tu Taurów góruje nad innemi stadami. Najkrótszy przód wykazują konie z Antonin.

Obwodem napięstka stadniny bardzo mało między sobą się różnią, w porównaniu zaś z końmi oryginalnymi przewyższają je i pod tym względem.

Partja zadu.

Wysokość w krzyżu mówi o t. zw. przebudowaniu konia. Konie naszych stadnin, z wyjątkiem Antonin, nie są przebudowane. Naogół klacze wykazują wyższy zad niż ogiery.

Owysokości fałdy brzusznej (długość nogi zadniej), poza tem, że wielkich różnic w liczbach względnych tu nie spotykamy, można powiedzieć, że jest ona u klaczy niżej położona, aniżeli u ogierów. Czyli innemi słowy zad, u klaczy jest głębszy, co ze względu na czynności fizjologiczne jest rzeczą zrozumiałą. To samo można powiedzieć i o szerokości zadu. Tu wogóle musimy skonstatować pewną różnicę w liczbach na korzyść naszych ogierów, w przeciwstawieniu do oryginalnych, w szczególności zaś u ogierów Taurowa. Także i długość zadu u ogierów taurowskich jest najznaczniejsza, u klaczy zaś sławuckich.

Obwodem stawu skokowego górują również ogiery Taurowa, a klacze Sławuty nad innemi stadami. Co zaś do wysokości stawu skokowego (długość nadpęcia zadn.) to tu najmniejszemi liczbami mogą się poszczycić konie Jezupola i Borówka, wykazując nadpęcie krótsze, aniżeli araby oryginalne.

Długość tułowia i szyji.

Musimy skonstatować znaczne powiększenie długości tułowia, u naszych arabów w przeciwstawieniu arabom oryginalnym. Długość ta jest powodowana długością grzbietu, który wobec tego wykazuje większe wartości u naszych koni, aniżeli u oryginalnych. Dłuższy grzbiet klaczy, a krótszy ogierów jest rzeczą zrozumiałą.

Długość szyji jest najznaczniejsza u koni sławuckich.

(Dok. nast.) *Dr. Edward Skorkowski.*

Bilans sportowo-hodowlany 1927-go roku.

(Ciąg dalszy).

W „Produce" Eskorta II wyszła do startu razem ze swym towarzyszem stajni Egmontem. Pole składało się z 11-tu szermierzy.

Wolno prowadzi od startu Eskorta II, wzmacniając nieco tempo od słupa na dystansie 1600 mtr. Pierwsze 1100 metrów przebyte zostaje w 1 m. 15 s. a 1000 mtr. w 1 m. 9 s. Utrzymując ciągle inicjatywę gonitwy, córka Oszczepa i Bourgogne od słupa na dystansie 1000 mtr. poszła już całą parą, zaproponowała ćwiartkę w 32 s. po ciężkim błotnistym torze i wyprowadziła na linję prostą dość zwartą kompanję, która, jak to zwykle bywa przy wolnych początkowo wyścigach, wyszła tuż za przodującą Eskortą II. Na początku linji prostej ze źrebicą H. ks. Lubomirskiego i p. M. Radwana zawiązuje walkę Arno, lecz pobudzona Eskorta II, oddziela się od lesznowskiego źrebca, wówczas podchodzi Figaro i w połowie linji prostej, wydaje się już pewnym zwycięzcą, gdy pobudzona znowu kruszyńska źrebica w walce odnosi przewagę i w końcu bardzo pewnie o 1 długość wygrywa gonitwę od Figaro, który o tyleż utrzymał u celownika przewagę nad Arno. Blizko na czwartym miejscu podszedł Herkules, przed Fatimą, Egmontem i Aurorą II i nieco dalej Chum, Reine Seule, Delfin i Oleś. Ostatnie 1000 mtr. przebyte zostało w 1 m. 6½ s. i pozostało wrażenie, że gdyby córka Oszczepa i Bourgogne prowadziła gonitwę ostrzej, wygrała by ją bez walki, gdyż na pierwszej połowie linji prostej sytuacja Eskorty II-ej była znacznie gorsza, niż w końcu u celownika.

Zwycięztwem swem kruszyńska wychowanka zaimponowała bardzo, gdyż sądzono, że po uciążliwej dwuletniej karjerze Eskorta II nie będzie wybitną trzylatką.

Następuje w tydzień potem Oaks, gdzie zwycięzczyni „Produce" spotkać się musi ze zwycięzczynią nagrody „Rulera" Falą III. Gonitwa budzi niezmierne zaciekawienie, gdyż obie klacze mają mniej więcej jednakową ilość zwolenników, co charakteryzuje najlepiej tablica ewentualnych wypłat w totalizatorze (za Falę III płacono 46 zł. za Eskortę II wypadało 43 zł.). Najwięcej faworyzowaną była tu stajnia p. A. Olszowskiego, która wystawiła do startu oprócz drugiej w nagrodzie Rulera Aurory II, wybitną dwulatkę ubiegłego roku Walkirję, która wówczas jeszcze wzbudzała w konkurentach wysoki szacunek dla swego imienia.

W gonitwie tej obie wnuczki nieocenionego dla polskiej hodowli Sac-à-Papier, wykazały wielką nad przeciwniczkami przewagę, gdyż już u stajen one obie tylko były w wyścigu, oddzieliwszy się znacznie od reszty kompanji i zawiązały ze sobą zaciętą walkę, która trwała od ostatniego

narożnika do połowy linji prostej. U głównych trybun dopiero Fala III wyszła z walki zwycięzko. W znacznym odstępie 5—6 dł., w walce na 3-im miejscu kończyły Lakhme i Reine Seule, z różnicą głowy na korzyść ostatniej i tuż Fatima i Aurora II, a nieco dalej Baroness, Walkirja i leaderka Eskorty II, Egarée. Gonitwą tą klacz H. ks. Lubomirskiego i p. M. Radwana potwierdziła doskonałą formę wykazaną w „Produce", gdyż, aczkolwiek Fala III w końcu ją pewnie pobiła, był to jednak najcięższy z wiosennych wyścigów córki Mości Księcia i Dźwiny II, na zasadzie którego ostatnia już w Derby występowała jako bezsporna faworytka.

Dwa z rzędu tak ciężkie wyścigi nie mogły się nie odbić nawet na tak żelaznym i odpornym organizmie, jakim się zarekomendowała serdeczna Eskorta II i klacz ta wyszła z formy. W takim stanie wyszła ona do startu w gonitwie o ostatnią wielką nagrodę wiosennego sezonu Jubileuszową, gdzie notabene musiała, według warunków gonitwy, dawać 3 kg. wagi wybitniejszym swoim rówieśnikom. Gonitwę tą jak wiadomo wygrał skończony „outsider" Chum z ulgą wagi 3 kg. od Tena, waga normalna, trzecim był Arno — 3 kg., czwartym towarzysz stajni Eskorty II Boruta — 3 kg., piątą dopiero Eskorta II, waga normalna, i za nią Dollar, Alembik, Fakir, Bosfor, Figaro, Forward, Granat i Pan Prezes.

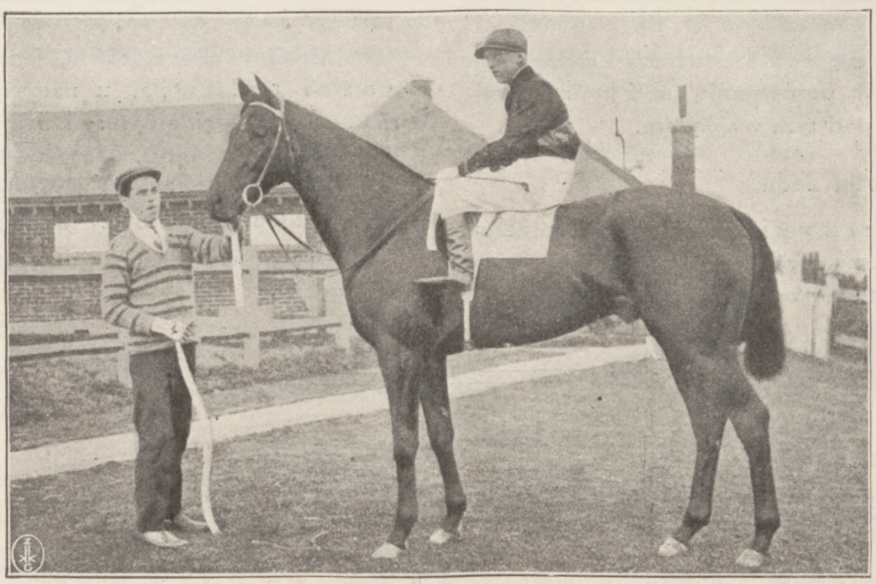
Eskorta II powracała do wag silnie zasieczona pod kolanem, co mogło do pewnego stopnia wpłynąć na jej bezbarwne zachowanie się w tym surowym wyścigu. Zasiekła się serdeczna Eskorta II najwidoczniej sama, gdyż rana była z wewnątrz, co wyklucza wszelkie podejrzenia w innym kierunku. Wytłumaczyć można by ten fakt, z punktu widzenia trenera, tylko tą okolicznością, że klacz po wyżej opisanych dwóch ciężkich wyścigach, wyszła z kondycji, co się objawia przedewszystkiem przemęczeniem mięśni, chód jej w pełnym galopie został przeto mniej zrównoważony, co wywołało „zasieczenie się", które później powtarzało się nietylko w następnych wyścigach, ale nawet w ostrej robocie.

W takim stanie Eskorta II poszła na letnie ferje, lecz wypoczynek jej nie trwał długo, gdyż została przygotowywana do St. Leger i w tydzień już po otwarciu jesiennego sezonu staje u startu w klasycznej tej gonitwie, gdzie nie odgrywając w wyścigu najmniejszej roli przychodzi do celownika ostatnia. To samo powtarza się w pozagrupowej gonitwie w dwa tygodnie później wygranej przez Alembika. W trzy tygodnie potem Eskorta II wygrywa gonitwę w walce od Tamerlana, za którym kończyły dystans lesznowskie ogiery Irun i Arno. Następnie zostaje na starcie w gonitwie rozegranej na szybkość, a wygranej przez Falę III od Menzalaric. W sześciotysięcznej pozagrupowej gonitwie znowu przechodzi Eskorta II zupełnie źle, kończąc wyścig na przedostatnim miejscu za Wulkanem, Alembikiem, Falą III i Niobe, wyprzedzając jedynego Olesia. W handicapie Brzezia przegrywa w walce o $^3/_4$ długości do Alembika, otrzymując od niego 1 kg. wagi, a bijąc o łeb Reine Seule, której znowu dawała tu 3 kg. wagi. Zakańcza sezon i rok wyścigowy Eskorta II przegrywając beznadziejnie do Wulkana, bijąc jedynie Bosfora, który również jak ona na jesieni niczem się nie odznaczył.

Jak widać z powyższego Eskorta II, po zbyt krótkich wakacjach, nie była w stanie już przyjść w zupełności do siebie, wielkiem sercem w walce i wysoką klasą robiła od czasu do czasu, w miarę wypoczynku pewne wysiłki i wskutek tego niektóre jej gonitwy były lepsze. Wiosennej formy jednakże Eskorta II wykazać nie była już w stanie i w ten sposób zakończyła uciążliwą trzyletnią karjerę, która trzeba życzyć, by się nie odbiła na żelaznym organizmie klasowej źrebicy.

Eskorta II pozostaje w treningu i będzie biegać w roku przyszłym. Fakt ten ma doniosłe pedagogiczne znaczenie dla myślących trenerów. Jaką trener zastosuje jej zimową robotę i jak dzielna klacz reagować na nią będzie?

Bardzo dużo stosunkowo, do niektórych gorszych jego wyścigów wygrał Pan Prezes, gdyż biegając 18 razy wygrał ośmiokrotnie, mając niekiedy doskonałe wyścigi. Wygrał on okrągłą sumę 30.000 zł. i trudno się zorjentować, czy to był koń klasowy, stayer czy flyer, czy wogóle tylko dobry i niezmiernie szczęśliwy wyścigowiec. Debiutując przegrał wyścig 3-ej grupy do Don Carlosa, rozegrany na siłę. Później wygrywa jakiś słabiutki wyścig od Tukory, gdzie jednakże z tyłu były tak dobre konie, jak Wulkan i Aino II. Następnie Pan Prezes wygrywa gonitwę 2-ej grupy od jednego z cichych fa-



„MEDAL". Zwycięzca nagrody The Cambridgeshire.

worytów na Derby lesznowskiego Arno dość pewnie. Po tem wygrywa crack stajni 9-go pułku Strzelców Konnych gonitwę o nagrodę I-ej grupy od niegroźnego wiosną Dukata. Wkrótce na dystansie Derby 2400 mtr., w gonitwie złożonej na speed bije w walce Herkulesa i Delfina. Następnie po ciężkim torze wygrywa bardzo łatwo gonitwę pozagrupową „na siłę" od jedynej współzawodniczki Reine Seule. W nagrodzie Jubileuszowej prowadzi do przejazdu i tu odpada coraz dalej, kończąc dystans na ostatnim miejscu. W dziesięć dni potem w rozpaczliwej walce przegrywa o krótką głowę pozagrupową gonitwę na dystansie 2100 mtr. przy wolnym początku do Arala, bijąc Delfina. I w końcu w ostatnim dniu gonitw wiosennego sezonu w handicapie Chambery mija celownik znowu na ostatnim miejscu.

Potem syn Schalka i Pergettyü idzie do Łodzi, gdzie, uczestnicząc dwukrotnie w dwóch pozagrupowych gonitwach łódzkiego meetingu, pierwszy raz w mocnym wyścigu przegrywa do Boruty w walce, drugi raz zaś, w gonitwie, „na speed", bije tegoż samego Borutę.

W jesiennym sezonie w Warszawie debiutuje zupełną przegraną w pozagrupowej gonitwie na dystansie 1600 mtr. po suchym torze do Florestana i Alembika, by w trzy tygodnie później zrobić doskonały wyścig, po ciężkim coprawda torze, bijąc na dystansie 1600 mtr. Arala, Falę III, Chuma, Tena, Fakira i Florestana. W tydzień potem przegrywa pozagrupową gonitwę w walce do Fali III, bijąc jednakże Tamerlana, Chuma i Olesia. Później następuje zupełnie bezbarwny wyścig w Wielkiej Warszawskiej nagrodzie i brawurowa wygrana w nagr. Im. L. hr. Krasińskiego, gdzie, nie korzystając z ulgi wagi według warunków programu, bije finiszem z ostatnich miejsc, o głowę Bajkę II, za którą o 2 długości był Eldorado, o głowę przed Ave, tuż Frasquita II, Boruta, Arno, Don Carlos, Komtur, Bosfor, Mary, Chum, Dollar i Reine Seule.

W ten sposób, wygraną tej znacznej nagrody piękny, o bardzo wyścigowych linjach kaszt. Pan Prezes, w którego żyłach płynie krew Galtee Mora zaokrąglił sumę swych wygranych do równych 30.000 zł. i odszedł na zimowy odpoczynek zupełnie zdrów i cały. Trudno opinjować według jego trzyletniej karjery o jego wysokiej klasie, nie można mu jej jednakże odmawiac, w każdym razie wychowanek stada p. J. Bartmańskiego dowiódł, że jest wyścigowcem dzielnym, walczy serdecznie, ma dużo zdrowia i odporność organizmu, był średnim dwulatkiem, trzylatkiem doskonałym, jeżeli więc w tym samym stosunku progresować będzie dalej, poważnym będzie, w gonitwach dla koni starszych, współzawodnikiem.

Wygraną nagrody Jubileuszowej wysunął się na 6-te miejsce według wygranych między trzylatkami Chum p. S. Grzybowskiego, stada p. R. Czaykowskiego.

Ogierek ten w wieku dwuletnim biegał bardzo średnio, trzylatkiem jednak odrazu zwrócił na siebie uwagę, debiutując, gdzie, jechany bardzo oględnie, kończy bardzo blizko na trzecim miejscu za Don Carlosem i mającym wówczas bardzo dobrą opinję Arno, przyczem Chum był mocno odciągnięty na początku wyścigu, a w końcu podszedł blizko do współzawodników. Po tym debiucie ogier p. S. Grzybowskiego przegrywa gonitwę na dystansie 1600 mtr. do Aino II, bijąc pięć miernych koni. W następnym tygodniu w Produce Chum przychodzi bez miejsca, a w tydzień potem wygrywa w walce od Ententy, później przegrywa do Pana Leona, bijąc Samuma. W następnym swym wyścigu syn Harsona i Csacsi bierze śmiało inicjatywę gonitwy na siebie i prowadzac gonitwę z miejsca do miejsca wygrywa jak koń innej klasy od Olesia, Dukata i Doriklesa, które kończyły dystans mocno rozrzucone. Po tem pięknem, aczkolwiek w średniej tylko kompanji, zwycięztwie następuje kulminacyjny punkt wiosennej karjery Chuma, staje on u startu w gonitwie o jedną z najznaczniejszych nagród sezonu Jubileuszową, w pierwszorzędnej kompanji, korzystając z ulgi wagi w stosunku do niektórych swych współzawodników 3 kg. Forward miał tutaj 4 kg. nadwagi, Eskorta II, Ten, Pan Prezes i Figaro niosły wagę normalną, reszta na równi z Chumem korzystała z ulgi 3 kg.

Prowadził Pan Prezes, Chum trzymał się na przednich miejscach, od słupa na dystansie 1600 mtr. wychodząc już zdecydowanie na drugie miejsce. U stajen Pan Prezes odpada, prowadzi Chum. Na starym przejeździe podchodzi do niego Forward, lecz obciążony wagą odpada, odpada wkrótce i Granat, który starał się zmienić swego towarzysza stajni. Z prowadzycym ciągle Chumem zawiązuje na chwilę walkę Figaro, lecz również odpada, wówczas podlata Arno i zdaje się wyścig wygrywać, gdy pobudzony Chum doskonale reaguje i bardzo pewnie o $^3/_4$ długości wygrywa gonitwę od finiszującego Tena. Trzecie miejsce utrzymał Arno i reszta dość rozciągnięta.

(D. c. n.) *Józef Szempliński.*



„NIANTIC". Zwycięzca nagrody The Cambridgeshire.

Nasz raid Kresowy.

(Ciąg dalszy .

(*FELIETON*).

Znajdujemy wreszcie Hulczyce; niezmiernie mile przyjęci przez p. Żmigrodzką i jej matkę, która cierpiąca wstała i pod wpływem niezwykłego najazdu uczuła się zupełnie zdrową, zabawiwszy godzinkę, puszczamy się dalej 4 klm., już w najciemniejszą noc do Łopuszny Pani Jodkowej. Tam dwie staruszki witają nas entuzjastycznie! Stary zegar z kurantem gra na ścianie, ciepło, błogo. W opuszczonym pałacu nocujemy, gdzie parę pokoi tylko urządzono, a przedtem gramofon pięknię właścicielkom wygrywa klasyczne kawałki koncertowe.

Wtorek rano, dzień trzeci wstaje ponury i zimny. Wyjeżdżamy wcześniej, bo koło 9-ej, zapraszani by znów siedziby tak zwanego artysty fotografa p. Bułhaka. Aliści nikogo w domu niema, a uczynna służebna obdarowała nas mlekiem i chlebem, którego naturalnie zakąsili również i Siwek i Januk, a resztę spożyli zgłodniali towarzysze, których zastaliśmy o parę wiorst dalej, jak kuli Chochlika. Ludność witała nas wszędzie sympatycznie i z uśmiechem. Porządnie przemarznięci lodowatym wiatrem, prowadziliśmy konie przez kawałek drogi, i wreszcie z ulgą ujrzeliśmy z daleka Nowogródek na wysokiej górze, tonący w zieloności. Poważnie wjechaliśmy w starożytny gród, przez przestronny rynek i wykorzystaliśmy ostatnie chwile jasnego dnia, by sfotografować się na górze Mendoga (niczem Niemcy pod piramidami!) Wielkie wrażenie robi ta olbrzymia ruina na skalistej i urwistej górze dominującej



Raidowcy u stóp Zamku Mendoga.

za rok przyjechać. Puszczamy się na poszukiwanie Świtezi. Znów cudnym krajem kręcimy się między wzgórzami i lasami, aż wreszcie oną ukochaną Mickiewiczowską Świteź odnajdujemy, w lasach zagubioną. Poimy konie w jeziorze i na łódce jedziemy, pod egidą dwuch młodych globtrotterów warszawskich, którzy w 8 lat mają, w stroju na poły indyjskim, cały świat obejść piechotą. O godz. 12 m. 30 wyruszamy 18 klm do Nowogródka, tego miasta Wojewódzkiego odciętego od świata. Jedziemy przeważnie olbrzymim traktem, który w niezrozumiały sposób, z szalonym nakładem, ni to brukują, ni wysypują, ni faszynami wykładają. Bóg ich raczy wiedzieć co z tej bezdennej gliny w końcu tym systemem zrobią.

Szalenie głodna zajeżdżam z p. Baehrem do blizkiego dworku, poprosić o kawałek chleba. Trafiam do zacisznej nad olbrzymią przestrzenią falistego kraju! Co za widoki! Przypomina mi się Częstochowa i Podhorce ze swym rzutem oka na olbrzymią połać kraju Ulokowawszy konie w zajeździe żydowskiego hotelu Europejskiego, budząc sensację na całym Nowogródzkim rynku, naszemi męzkiemi strojami, lecimy się posilić do ogniska urzędniczego; spotykamy znajomych, i w bajecznych humorach idziemy wszyscy razem na sprawunki. Wełniane koszulki dla marznących benjaminków, ciastka dla pana Czesia Oleszy, do którego jedziemy na noc i o bajeczny wynalazku! harmonikę kupujemy, która odtąd ma nasze wjazdy i wyjazdy uświetniać. W końcu, już przy światłach nielicznych latarni, wśród gwaru i ruchu, każdy prowadzi swego rumaka do studni, na środku rynku. Tylko Januk poważnie sam luzem kroczy i nie potrzebuje cicerona! 10 klm. do Niechrymo-

wa mijamy szybko i zajeżdżamy przed kawalerski dworek bardzo hucznie i wesoło. Pierwszy raz od wyjazdu przebieramy się tu i po doskonałej kolacji pełnej wesołych przemówień, tańczy się przy fokstrotach i czarlstonach gramofonu; około północy gospodarz oprowadza nas po labiryntach ścieżek i ścieżynek swego parku, gdzie nad strumykami mostki, koło mostków altanki i świątynie westchnień i wogóle masa romantyzmu.

Nazajutrz o 11-ej wyjazd przy dźwiękach harmonijki i w towarzystwie pana Czesia na bryczce; zajeżdżamy do Osmołowa do p. Rogalewiczów, skąd po króciuchnej wizytce, zabierając młodego pana domu ze sobą na koniu, jedziemy dalej. Zwiedzamy tak mile nazwany Wielki klucz Wsielub, hr. O'Rourke; olbrzymi park obwiedziony wspaniałym murem. Gospodarz chory nie może nas przyjąć, ale zwiedzamy suszarnię owoców i jarzyn, i podziwiamy smacznie suszone owoce i jarzyny, wysyłane przeważnie do Zakopanego; prowadzi ją niewiasta, ogrodniczka.

(Dok. nast.)

T. ks. Sapieżyna.

K R O N I K A.

KRAJOWA.

— Spis koni i bydła.

Rozporządzeniem rady ministrów z dn. 17 z. m. na całym obszarze państwa przeprowadzony będzie w r. b. powszechny spis koni, bydła, trzody chlewnej i owiec, stanowiących własność publiczną i prywatną. Osoby i instytucje, posiadające zwierzęta wymienione, winny udzielać władzom spisowym oraz ich organom, delegowanym do dokonania spisu wszelkich informacji, niezbędnych dla wypełnienia arkusza spisowego. Czynności władz spisowych powierza się powiatowym władzom administracji ogólnej, a w miastach z ludnością 25.000 i wyżej magistratom tych miast. Spis odbędzie się w 1927 r., w okresie od 1-go do 10-go grudnia, według stanu z dnia 30 listopada tegoż roku.

— Oficerski raid konny.

W dniach od 4 do 10 b. m. na trasie Bydgoszcz—Tuchola — Czersk — Kościerzyna — Kartuzy — Starogard — Grudziądz odbył się raid oficerów 14 brygady kawalerji, zorganizowany przez dowódcę tejże brygady, płk. szt. jen. Pożerskiego. Uczestnicy raidu zależnie od położenia garnizonu, mieli do przebycia od 350 do 400 klm.

Ostatni etap Starogard—Grudziądz zakończono dnia 8-go b. m., o godz. 6-ej wiecz., poczem uczestnicy raidu udali się na odpoczynek do koszar 18-go p. ułanów, dokąd na spotkanie oficerów przybył z Poznania dowódca 3-ej dywizji kawalerji jen. Sochaczewski.

W raidzie wzięło udział 18 oficerów, 10 podoficerów, 36 szeregowych i 70 koni. W grupie oficerskiej pierwszą nagrodę uzyskał płk. Brzozowski, dowódca 16 p. uł. na koniu „Irma", dalsze nagrody otrzymał 11 dywizjon artylerji konnej, którego konie pociągowe i wierzchowe przeszły bez punktów karnych.

— Sąd Pokoju XI Okręgu.

Sprawy bookmacherów. Skazani zostali dn. 4 listopada 1927 r.

1) Kazimierz Murawski (spr. Nr. 17/1927) — na 500 zł. grzywny i 10 dni aresztu bezwzględnego.

2) Stanisław Morawski (spr. Nr. 26/1927) — na 200 zł. grzywny i 5 dni aresztu bezwzględnego.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Pytanie Nr. 10. U konia mego, pracującego niezbyt ciężko w zaprzęgu, pojawia się stale opuchlina obydwóch tylnych nóg od pęcin do skoku, gdy koń ten postoi 1 dzień a czasem krócej w stajni. Wcierania fluidu i bandażowanie nie pomaga. Jakie są tego przyczyny i co należy stosować?

M. S.

ZAGRANICZNA.

— Kongres Międzynarodowy Opieki nad Zwierzętami odbył się 20 października r. b. w Madrycie pod przewodnictwem vice-prezesa jenerała Serwano Martinez Anado, w obecności prezesa Paryskiego Biura Międzynarodowego pana Frery a zarazem prezesa Federacji francuskiej opieki nad zwierzętami i p. Iose Fernandez Conieta prezesa federacji belgijskiej.

Królowa hiszpańska przybyła też na to posiedzenie.

Wnioski zapadłe na kongresach paryskim 1925 roku i belgijskiem 1926 roku do tej pory jeszcze całkowicie nie urzeczywistnione, a dotyczące zabijania zwierząt, ich przewozu kolejami i statkami, były ponownie podjęte. Ustanowiono przytem, aby wznowić wszystkie uchwały paryskiego biura międzynarodowego. Gorącem jest życzeniem, aby uchwały te co do zabijania zwierząt i ich przewozu były nareszcie w zupełności urzeczywistnione.

Kongres zaznaczony jest wymownym dowodem, iż na Zachodzie poczucie litości nad nieszczęsnemi zwierzętami— przeznaczonemi do wyczerpującej pracy, lub na zabicie ponownie zostało podjęte i prawa uchwalone. A u nas w tym smutnym przedmiocie de facto nic się nie robi, nie ustanawia.

Pragnąc wejść przedewszystkiem w bliski kontakt ze stowarzyszeniem opiekuńczem paryskim nad zwierzętami, to po zbadaniu ich praw i przepisów oprzeć się na nich zasadniczo należy, przystosowując do naszych warunków i potrzeb życia.

Obojętność nad losem nieszczęsnych zwierząt, tych, co dla człowieka oddają nie tylko swą pracę, ale i życie jest karygodna — przytem dzikość, okrucieństwo w obchodzeniu się ze zwierzętami przenosi się i na ludzi — dowodów

w tej mierze nie brakuje. Działalność naszego Towarzystwa Opieki nad zwierzętami powinna nareszcie zabłysnąć silniejszym płomieniem. Towarzystwo powinno uzyskać odpowiednie opiekuńcze prawa, na których mogło by się silniej oprzeć. Dzikie tortury zadawane zwierzętom powinny być zabronione i w danym razie surowo karane. Tylko w ten sposób dzikość i barbarzyństwo może być ukrócona.

S. W.

— **Licytacja sprzedażnego materjału** odbędzie się 22 listopada w Trakenach. Prasa niemiecka opisuje z wielkiem uznaniem stadninę trakeńską, stawiając ją na drugiem miejscu po wystawach hunterów w Dublinie (Irlandja) pod względem wielkiej ilości cennych koni trakeńskich, przygotowanych, jako wyjeżdżony i naskakany materjał wierzchowy. W Trakenach wybiera się corocznie pewna ilość trzylatków do systematycznego ujeżdżania i treningu w terenie, urozmaiconym różnorodnemi i trudnemi przeszkodami. Przygotowane w taki sposób konie w ilości 95 głów będą sprzedane na licytacji w roku bieżącym. Konie takie są znane w całym świecie, są źródłem zabotrzebowań sportu wierzchowego w Niemczech i zagranicą, sprzedaż ich przyciąga całe rzesze nabywców z poza granic Niemiec. Konie trakeńskie nadają się znakomicie do polowań, do konkursów myśliwskich, a także do wyścigów półkrwi.

Znane w świecie hodowlanym i sportowym wysokie zalety konia trakeńskiego potęgują się przez umiejętny i celowy wychów jego, polegający także na wyszkoleniu go w jeździe terenowej i przeszkodowej przed przedstawieniem koni do sprzedaży.

Tak postawiona sprawa wpływa na rozwój sportu konnego, gdyż gotowy koń znajduje zawsze chętnego nabywcę, który uniknie w ten sposób straty czasu na ujeżdżanie i różnych niespodzianek, nieodłącznych przy kupowaniu konia surowego. *Ch.*

— **Pruski** zarząd stadnin nabył na jarmarku i premjowaniu ogierów zimnokrwistych w Kolonji 21 dwulatków, w których najdroższy „Tell" osiągnął cenę 23.000 Mk., jakiej nie notowano dotychczas nawet za dwulatka gorącokrwistego.

Na tymże jarmarku zakupione zostały przez republikę sowiecką 40 ogierów. *Ch.*

— **Z konkursów hippicznych w Genewie.** W czasie genewskich konkursów hippicznych odbyła się próba pobicia dotychczasowego rekordu światowego w skoku na wysokość, ustanowionego przez francuskiego por. Crusse na „Montjoie III" w r. 1926 w Vittel (Francja) Rekord ten wynosi 2.36 mtr. W razie ustanowienia nowego rekordu, zwycięzca otrzymałby nagrodę 10.000 fr. szwajc. Próba jednak się nie udała. Najlepszy wynik 2.20 mtr. uzyskał belg. por. van Doore, na „Pouff II" i francuz Comte Castrias na „Cobra". Wobec tego nagroda będzie rozgrywana w roku przyszłym. *Ch.*

Anglja.

— **November Meeting** został odwołany z powodu dużego mrozu, na skutek czego tor wyścigowy stał się niemożliwy.

Austrja.

— **Parola,** córka Pazmana, zostanie wysłana do Włoch, gdzie weźmie udział w wyścigach w Rzymie, zaś następnie w Nicei.

— **Ricsay,** zwycięzca Austr. Derby w 1923 r., jest wystawiony na sprzedaż. Syn Dagora: Situs po Prince Olaf, jest uważany przez koła sportsmanów zagranicznych za materjał dobry na ogiera stadnego.

Włochy.

— **Medjolan,** 13 listopada.

Premio Chiusura, 75.000 Lir., 1400 mtr.

Erba kl. gn. 2 l., 47½ kg., po Havresac i Ellera, p. G. de Montels, ż. E. Camici — 1

My blue kl. gn. 2 l., 47½ kg., po Munibe i La Marmolada, p. Ausano Romazottis, ż. G. Evans — 2

Francavilla kl. gn. 3 l., 58 kg., po Havresac II i Frana, p. G. de Montels, ż. Caprioli — 3.

Wygr. o 1 dług., w 1 m. 30 s.

Argentyna.

— **Buenos-Aires,** 11 listopada.

Prix Augusto Tiscornia, 10,000 pesos, 2000 mtr.

Picotazo 4 l., po Tiny i Pinchincha, — 1

Bambu 4 l., po Craganour i Baena — 2, Well Done 5 l., po Fair Play i Dairy Woman.

13 listopada.

Prix Carlos Tomkinson, 10.000 pesos, 1600 mtr.

Hill 3 l., po Pulgarin i Hiperbole, p. M. F. de Alvear, — 1

Bizantina 3 l., po Tiny i Turquoise — 2, Patagonia 3 l., po Picacero i Sylvanie — 3.

Redaktor i Wydawca M. RADWAN. Druk K. Kowalewskiego, Warszawa Piękna 15.